

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sz., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sz. 3 fen., w Austrii 3 tal. 15 sz.,
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sz., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sz., w Danii 4 tal. 2 sz., w Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. 2 sz., w Turcji 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sz.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (za opłatą) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Poznański.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd-
zono.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Laffitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 2 stycznia.

Prasa wiedeńska tysiączne robi dziś kombinacje, czy Polacy połączą się z Czechami, a w razie przeciwnym, czy uda się rządowi rozpocząć z nimi układy na podstawie bezpośrednich wyborów. Co do pierwszego pytania przeważa w ogóle mniemanie, a ponieważ pewne na to mamy dane, że o zbliżeniu się polskich deputowanych do obozu federalistycznego na razie nie ma mowy, zatem jednakże nie idzie, aby gabinet wiedeński mógł ludzi się nadziewać, iż uda mu się pozyskać Polaków dla bezpośrednich wyborów. Owszem stwierdzoną dziś jest rzeczą, że Polacy wyraźnie oświadczyli, iż o porozumieniu na podstawie rzeczony reformy nie ma ani mowy, a rząd przeniósł tylko ludzi się nadziewać, spodziewając się, że Polacy za cenę znanego elaboratu zechcą przyłożyć rękę do dzieła, podcinającego główne tętna autonomii krajowej. Według informacji pewnych dzienników gabinet wiedeński zamierza bądź co bądź zwać na 15 bm. deputowanych galicyjskich do rady państwa, i w tym razie bez względu na to, czy zechcą lub nie głosować za reformą wyborczą, dać im w nagrodę elaborat wypracowany przez wydział konstytucyjny. Z tego pokazuje się, że ministerstwo idzie przedewszystkiem o to, aby posłów galicyjskich nie wystraszyć z reichsratu, w tym bowiem razie poszliby za ich przykładem inni narodowcy, a zbliżenie między obozem czeskim a polskim stałoby się rzeczą więcej niż prawdopodobną. — Wyjaśnienia ks. Gramonta ciągle są jeszcze na pierwszym planie, ciągle zajmują w wysokim stopniu uwagę opinii publicznej. Dzienniki wiedeńskie, z małymi wyjątkami, występują w obronie gabinetu austriacko-węgierskiego, usiłując mniej więcej szczęśliwie dowodzić, że o przymierzu Austrii z Francją nie było mowy, owszem pierwsze mocarstwo postanowiło zaraz po wypowiedzeniu wojny ogłosić się za stronę neutralną, co też i zrobiło mimo umyślnego wysłania do Wiednia p. Latour d'Auvergne, który poruszył niebo i ziemię, aby odwieść Austrię od ogłoszenia publicznie swęj neutralności. Tym sposobem spodziewano się złamać Prusy moralnie, utrzymać w niepewności państwa południowe i wzbudzić w nich obawę, że za ich plecami może w każdej chwili groźny ukazać się nieprzyjaciel. Ze dyplomacyi austriackiej będzie rzeczą niepodobną, oczyścić się zupełnie z czynionych jej zarzutów i że wszystkie w tej mierze argumenty nie noszą na sobie cechy niezbitych dowodów, w to niestety nikt z bezstronnych wątpić nie może.

Ostatnie zajęcia w dyplomacyi francuskiej przy dworze papieżkim wzbudziły bardzo pojedyncze Francji stronnictwa i ich organa. Prawica gotuje się z interpelacją do rządu: co go spowodowało do dymisyonowania p. Bourgoinga, a z drugiej strony donoszą, że Ojciec św. grozi zerwaniem dyplomatycznych z Francją stosunków na wypadek, gdyby rząd pana Thiersa uczynił zadość życzeniom p. Fournier posła przy dworze króla Wiktora Emanuela. Życzenia te zostały w ten sposób określone: 1) protektorat nad francuskimi zakładami w Rzymie przeniesionym zostaje na posła przy dworze królewskim, 2) w Civitavecchia mianowany zostanie konsul, którego rząd wło-

ski zaopatrzy w swe exequatur, 3) rząd odwoła oddaną tak pod dyspozycją papieżką jak i konsula przy Ojcu św. fregatę w Civitavecchia i odda takową pod rozkazy posła włoskiego.

Nowy poseł francuski przy dworze Piusa IX. jenerał Corcelles, a nie, jak w pierwszej chwili donosiły dzienniki p. Cambefort, przybył już do Rzymu. P. Corcelles dobrze w każdym razie będzie widzianym w Watykanie, przeszłość bowiem jego jak najlepiej jest zapisana w obozie, któremu przewodzi Union.

Z Hiszpanii donoszą, że na Kubie wybuchło na nowo powstanie i to z podwójną siłą. Powstańcy mieli już nawet nad wojskami królewskimi znaczne odniesie korzyści. Okoliczność ta wymownym jest dowodem, że wyspiarze Kubańscy nie myślą o złożeniu broni, co jak wiadomo, jest warunkiem zniesienia na Kubie niewolnictwa, owszem dziś zdają się oni więcej niż kiedykolwiek oddawać nadzieję, że prędzej czy później Stany Zjednoczone wystąpią w ich obronę.

Sprawa Zwornika, owego spornego między Portą a Serbią przedmiotu, na obecnie znajdują się na drodze pomyślnego załatwienia. W tych dniach odbędzie się w Carogrodzie wielka narada ministerjalna, która powyższą zajmie się sprawą. Większość prawdopodobnie zgodzi się na załatwienie tej kwestyi w myśl projektu zmarłego Aalego baszy. Serby otrzymałyby w ten sposób Mały Zwornik i Sakar, oświadczywszy pierw uroczyście, że na terytorium nie będzie budowała żadnych warowni. Serbię prawdopodobnie zgodzi się na podobne warunki, na które w swym czasie przysłał ks. Michał a których wypełnić nie pozwoliła mu śmierć przedwczesna, jaka spotkała go z ręki skrytobójców.

Posener Zeitung.

Wychodząca tutaj Posener Zeitung po-
zegnała ubiegły rok trzema artykułami, poświęconymi sprawie administracji pruskiej w ziemach dawniej polskich. Treść owych artykułów nie jest ani zbyt budującą, ani zbyt nową. Powtarzają się w nich aż do przesady owe czece gadaniny o polskości sprzymierzonej nierozważnie z ultramontanizmem, o potrzebie usunięcia bezwzględnie tak pierwszej, jak drugiego w interesie racji stanu a w celu wychowania „liberalnej“ i „patriotycznej“ generacyi młodzieży. Jak z tego przygotowania przekonać się możemy, jest więc treść owych artykułów Posener Zeitung niczem innym, jak tysiącletnim echem chóru zdawkowych komunalów narodowo-liberalizmu, powtarzającego jak pozytywka, bezmyślnie lub serwilistycznie, nutę zain-tonowaną przez księcia kanclerza podczas rozpraw sejmowych w sprawie inspektoratu szkolnego. Moglibyśmy więc bez szkody dla czytel-

ników naszych ograniczyć się na prostej wzmiance, że wychodzący tu organ niemiecki poświęcił sześć kolumn materji zarządu W. Księstwa Poznańskiego. Ostatni przecież z owych trzech artykułów zawiera tak interesującą w swoim rodzaju naiwność, że o niej wzmiankę uczynić nie uważamy za rzecz bezużyteczną. Mówi Posener Zeitung dosłownie: „że nie dość rozpowszechnić za pomocą używanych teraz środków, które naturalnie tylko pochwałać można, pośród społeczeństwa naszego znajomość języka niemieckiego, ale że równocześnie należy zaszczyć w niem „uczucia patriotyczne i miłości ojczyzny.“ Pojęcia redaktorów niemieckich gazet o „patriotyzmie“ i „miłości ojczyzny“ są, łagodnie powiedziawszy, arcy-naïwne. Zdaje im się widocznie, że miłość ojczyzny i uczucia patriotyczne są rzeczami, które się zrzucą jak stare rękawiczki, by przydostać nowe, według zmiany okoliczności i powiewów wiatru. Czyż redaktorowie niemieckich gazet nie chcą wiedzieć i nie są zdolni pojąć, że obok Niemców, stworzył Pan Bóg między innemi narodami i Polaków, i że jak istnieje patriotyzm niemiecki, angielski, francuski, tak dla Polaka istnieje miłość ojczyzny polska i patriotyzm polski, i że Polacy nie mają najmniejszej chęci zamienić swój patriotyzm na jakibądź inny, który mógłby naturalnie z ich strony być tylko niegodną komedją hipokryzji? O dobro wolnej zamianie patriotyzmu polskiego na patriotyzm innej nazwy i odmiennego autoramentu mowy być naturalnie nie może; jakby zaś szczerze gwałtem i przymusem rzecz tak wewnętrzne uczucia, jaką jest „patriotyzm“ i „miłość ojczyzny“, nie uczyni nas bliżej tak szczerze liberalny organ niemiecko-poznański. Zresztą przemyślemy, jak wyznajemy otwarcie, za jego pojmowaniem „patriotyzmu“ i „miłości ojczyzny“ wielce łagodzące okoliczności. U nas jest mimo wszelkich błędów, kłes i nieszczerze uczucie patriotyzmu i miłości ojczyzny dziełem długiego pasma wieków, miało czas i sposobność stworzyć się, wykształcić i skryształizować w niespożyty granit przez dzieje i koleje jednolitego, jasnego i zrozumiałego dla każdego pojęcia Polski. Inaczej w Niemczech. Jakże niedawne jeszcze czasy, kiedy myśl zbiorowego patriotyzmu niemieckiego i wszelkie jej objawy były srogo prześladowane we wszystkich krajach i państwach niemieckich. Wolno było być patryotą pruskim, wyrtembergskim, bawar-

skim czy saskim, co znaczyło to samo, co być wzorowo posłusznym, wyznawać w sferze politycznej i religijnej patentowany przez rząd rodzaj konserwatyzmu. Być patryotą niemieckim, znaczyło to samo, co wystawiać się na przesładowania panów Kamptza, Tschoppgo i Mogunckiej komisji śledczej. Autor pieśni niemieckiej ojczyźnie Arndt pokutował w więzieniu. Patriotyzm był w słowniku niemieckim synonimem subordynacyi; miłość ojczyzny, Vaterlandu, ginęła i rozdrobniała się w miłości, bardzo zresztą poszanowania godnej, tysięcy ognisk domowych, Heimath. — Taki stan rzeczy trwał mniej więcej do r. 1866 od której to daty wolno było wyjść na „patriotę“ północno-niemieckiego, i wyznawać miłość ojczyzny do obszaru objętego granicami północno-niemieckiego związku. Od miesiaca stycznia roku 1871, a więc od niespełna dwóch lat, wzrosło pojęcie północno-niemieckiego patryotyzmu do szerszego pojęcia patryotyzmu cesarsko-niemieckiego do swobody kochania całych z pieśni Arndta Niemiec, jako ojczyzny. Pojęcie „patriotyzmu“ i „ojczyzny“ zmieniło się tedy w Niemczech aż do ostatnich czasów w przedziwną niespełna sześćdziesięciu lat tylko po trzy razy, kiedy u nas żyje i trwa niezachwianie i niezmiennie od wieków. Wybaczymy więc, że organa prasy narodowo-liberalnej zwłaszcza są w praktyce owych pojęć chwilejne i niepewne, że uważają je za rodzaj zdawkowej monety, że przypuszczają, iż je można dowolnie zmieniać i zrzucić lub gwałtem czy przymusem szczerzyć. Radziłobyśmy jednakże po tem objaśnieniu z naszej strony wielce gdyby organa w rodzaju Posener Zeitung apostołując potrzebę naszej zagłady, chwala stowarzyszeń polskich, głosząc „denuncjowanie postępowe znaczenie naszego wytopienia, chciał nam przynajmniej oszczędzić insynuacyi swęj patriotyzmu i swęj miłości ojczyzny rzeczy, które tak świeże i nowe dla nich są mych, nie mogą się przyjąć na naszym gruncie, zaszczerpić między nami, nami, co nie mamy zaszczytu być Niemcami i nie mamy praw śpiewania Arndtowego Was ist des Deutsche Vaterland. Żądacie posłuszeństwa damy je wam według brzmienia i wymaga prawa; uczucia pozostaną nietkniętą naszę wnątrza własnością.

Traktat Toruński.

19 października 1466 r.

Z rozbudzoną do żywego ciekawością szliśmy oglądać znany nam już z rozgłosu wielki obraz historyczny prof. Jaroczyńskiego. Samo to, że dzieło sztuki takiego znaczenia i rozmiarów przychodziło na świat w Poznaniu, i to, że z niem występował artysta znany zaszczytnie, lecz z prac wcale innego rodzaju — już zdolnym było zająć gorąco...

Matejko przechodził przez Stańczyka, Kochanowskiego i Jana Kazimierza do Kazania Skargi, Unii i Batorego, tu zjawiał się malarz, który od razu występował z kompozycją olbrzymią, z historycznym obrazem mającym rozmiary wielkiego fresku — i gdzie? tam gdzie w całym mieście nie ma ani jednej pracowni i oprócz niego ani jednego malarza!!

Wielkopolska dotąd ze wszystkich części kraju naszego najmniej okazywała zamiłowania dla sztuki, upodobania w niej, zaprzatnienia sprawami artystycznymi. Łatwe do odgadnięcia przyczyny wyrobiły ten stan odróżniający ją od innych części Polski — zajęta walką o najżywniejsze bytu podstawy, W. Polska nauczyła się niemal lekceważyć twory ducha narodowego, — uważając je za rzeczy dodatkowe i podrzędne. Poznań jeden ze wszystkich znaczących miast polskich nie miał stałego stowarzyszenia posilkującego rozwijanie się sztuki, wspomagającego artystów, krzewiącego smak artystyczny — Warszawa, Kraków, Lwów wyprzedziły go i pozostawiły za sobą. Prowincya z małymi wyjątkami nie wydała prawie dotąd słynniejszego mistrza, przybyłym tu ciężko się było utrzymać. Wprawdzie zamowniejsze domy w Poznańskim i Prusach mają zbiory sztuki, tak na przykład w Miłosławiu nie oddalony właściciel jego, sam będąc znakomitym znawcą i artystą, zgromadził niewielką, ale cenną galerję obrazów, w Prusach piękny zbiór ma Waplewo hr. Sierakowskich, że nie wspomnę o innych, ale to są wyjątki. W innych domach — nikt nie zapragnie mieć dzieła sztuki — nie wyrobiło się poczucie jej potrzeby dla życia.

Wśród takiej atmosfery zjawiający się nagle znaczący twór artystyczny, jest istotnie czemś fenomenalnym. Tu środków nawet ułatwiających pracę nie ma wcale, warunki najniekorzystniejsze otaczają ją. — Musiało więc coś wpłynąć potężnie na autora obrazu, talent własny, uczucie, idea. Wszystko to, wyznaje, rozbudzało do najwyższego stopnia zajęcie.

Przyznano nam to w Europie przed laty kilku już, że my w czasie upadku i niewoli doszliśmy do tego cudowną siłą ducha, bez pomocy, zachęty, walcząc z przeciwnościami — iż stworzoną została przez artystów polskich szkoła polska — właśnie gdy na świecie Polski nie było. Mamy w tej chwili, lub mieliśmy cały poczet imion, które zyskały sławę europejską i o lepszą z najsłynniejszymi walczyć mogą. — Dziś na czele postawił imię Matejki — Grottger, Rodakowski, Kapliński, Eljasz, Simmler, Gerson, Kossak, Gieremcy, Gryglewski, Kotsis i tylu innych... usprawiedliwia twierdzenie nasze.

Do nich przybywa z majestatycznym obrazem swoim prof. Jaroczyński, który dotąd skromną pracą przygotowywał to wystąpienie, mamy nadzieję — tryumfalne.

Mógł sama kompozycyja, układ obrazu, znakomite. Płótno w chwili gdyśmy je oglądali, było tylko troskliwie podmalowane. Mała jego częśćka zaledwie mogła się nazwać skończoną — o koloryce więc, o efekcie, o sile światła, o równowadze światła i cieni, o występowaniu planów, grup i figur mówić byłoby zawczesnem — to co stanowić będzie życie, barwę, prawdę obrazu, urok jego jeszcze nie istnieje tylko in potentia.

Kilka uwag jakie uczynić się ośmielamy, stósując się raczej do kartonu, niż do obrazu. Autor przedstawił na pierwszym planie Krzyżaków z gniewem i namiętnością, z pragnieniem zemsty bezsilnem przystępujących do podpisu traktatu, który ich lennikami czyni, odbierając imienie najbogatsze, „aby w nich dawna pycha nie odrosła.“

Twarz i postać Erlichshausena, postawa jego pełna dumy, gniewu, oburzenia — zbyt jest może teatralną, wolelibyśmy go mieć inaczej. Historia wystawia nam zakon i jego przedwódców w tej chwili różnie, a zgodniej z jego charakterem zdradzieckim, podstępny — upokorzonych fałszywie, modlących się, udających do czasu uległość smutną. Wolelibyśmy na licu mistrza wyraz tej uległości pochmurnej, chcącjej litość obudzić — byłoby w tem i więcej prawdy historycznej i

może prawdy psychicznej. Zakon był nazbyt przebiegłym, aby w tej chwili jawnym gniewem chciał obudzić nieprzyjaciela czujność... Odjąłoby może należało twarzy Erlichshausena tę butą niewczesną, a dać mu oblicze posępne, tajemnicze... gniewu pełne przysłoniętego rezygnacyą.

Na obrazie Jaroczyńskiego Polska jaśnieje w całym majestacie zwycięstwa, Kazimierz Jagiellończyk na tronie, otoczony senatorami, dygnitarzami, rycerstwem, spogląda na przystępujących do podpisu traktatu reprezentantów wiarołomnego zakonu. Niżej u stołu, który obsiedli urzędnicy królewscy, Mistrz bierze pióro do ręki i wzdyga się jeszcze położyć podpis uznający porażkę swoją. Do koła wiele postaci historycznych owego wieku, ugrupowanych na świadki wiekopomnego dziejowego aktu. Wszystko to związane bardzo umiejętnie i szczęśliwie. Wielka ilość epizodycznych scen wybornie się zlewa w jedną całość, z której myśl o-brazu tryska jasno i wyraziście. Sam już karton taki postawiłby Jaroczyńskiego obok najznakomitszych mistrzów współczesnych.

Jest w pojęciu siła, logika, jest w ustawieniu i powiązaniu figur szczęśliwa jasność, jednność akcyi, wdzięk urozysty i harmonia linii. Obraz czyni wrażenie jakiego pożądał — tchnie majestatem zwycięstwa, ale zwycięstwa prawdy i dobrej sprawy, które śmiało może spojrzeć w niebo i na ludzi. — Pojedyncze postacie choć nie wykończone, zaskanawiają już charakterystyką, naturalnością, stylem nie przesadnym a szlachetnym. Słowem wpatrzywszy się w tę kompozycyą przypominają się Kaulbachowskie — co pewnie z krzywdą dla niej nie będzie. Ale zarazem przychodzi myśl, czy nie jest to zadanie i karton raczej do fresku monumentalnego niż do olejnego obrazu, który Michał Anioł rodzajem malowania niewieściem nazywał.

Artysta wybrał chwilę dziejową, pamiętną, chwilę w której Polska zwycięzka, zgniółszy nieprzyjaciela, zmusiwszy go pokleknąć przed jej majestatem — ze zwykłą sobie wspaniałomyślnością z tryumfu korzystać nie chciała. Potęga tego zakonu, co wyrósł i spasił na polskiej ziemi i wpił się kleszczem w jej ciało — została złamaną, Kazimierz Jagiellończyk zebranych łaski i miłosierdzia rycerzy zamiast zniszczyć i wygnać, przypuścił do lennictwa Rptęj, zawarł pokój, którego warunki podyktował — a wreszcie obdarzył ich jeszcze!! Wiemy, że naówczas na gieldzie w Toruniu mistrz Erlichshausen w zszarzanem odzieniu,

jak gędzarz padł na kolana przed królem, który go podniósł i uściśkał.

Tak samo król Kazimierz, który Mistrza pochwycił i uściśnął, pelen litości w sercu, monarcha chrześcijański, winienby może mieć postawę naturalniejszą mniej urzędową i reprezentacyjną, silniej wyindulgalizowaną. We wszystkich aktach tego dramatu trzeba dać o ile możliwości żywych ludzi portrety, i dywidua, tak jak to czyni Matejko, którego każdy twór tak niezmierną prawdą szczegółów składających się na ogół idealny — pociąga.

Ten realizm w sztuce — jako środek — jest dla warunkiem nowej szkoły malarstwa: bez niego obranie uczyni wrażenia, bośmy nawykli do tej niezmiennej prawdy, wywołującej złudzenie i nadającą utworowi imaginacyi cechę rzeczywistości. Realizm ten jest wprawdzie — jeśli chcecie — tylko niemal częścią techniki — rzeczą podrzędną, ale jest on postępowy. Wywołał nas z ogólników, z przypuszczeń, z domysłów, a wprowadził na pole prawdy — które wci poezyi nie wyłącza, owszem spotęguje ją. Nie w my, czy prof. Jaroczyński będzie mógł nawet w Poznaniu znaleźć wszystkie potrzebne do wykonania i moce. Z pewnością mu tu kapitału nie da ze skatka wzorów, jak Matejko krakowski — wyjątkowo może znajdzie się Działowski, co przysłał zbroje... ale i to rzeczy zabraknie!! A tu pragnąc, by obraz nie był dekoracyą, ale malowaniem poważnem, skończonem godnem kompozycyji wielkiej, trzeba by go w ten sposób wykonać, aby prawdą szczegółów, zdrowym rozumem owym rwał i chwycił oczy. Najgłówniej stósując się to do pierwszych planów, które najtrudniej muszą być z miłością wystudowane.

Wśród tylu i takich trudności, z uwielbieniem poszanowaniem patrzy się na tę pracę prof. Jaroczyńskiego — jest to dzieło, które tylko wielkie uczucie stworzyć i do końca doprowadzić może. Szczęście i że ofiarujemy dzieło!! Cześć ludziom, co mają odwagę na obłężenie zadanie się porwać — męstwo da siły i wywoła je nie na ten jeden raz, ale na zawsze — obraz to pierwszy, który nie powinien być ostatnim. Z przerażeniem tylko przychodzi nam myśleć, iż na wystawę Wiedeńską ma być gotowym. Czas przymus też wywołuje natchnienie. — Szczęść Bo-

J. I. Kraszewski.

Wiadomości urzędowe.

NPał Ręzył nadzwyczajnego profesora w teologicznym wydziale Lyceum Hosianum w Brunsbergu ks. dr. teol. Franciszka Diltmiana mianować zwyczajnym profesorem na tymże wydziale.

Docent prywatny, profesor gimnazjalny dr. Gustaw Wilhelm Koerber w Wrocławiu mianowany został profesorem nadzwyczajnym na wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu.

Docent prywatny ks. dr. teol. Hugon Meiss w Brunsbergu mianowany został profesorem nadzwyczajnym na teologicznym wydziale tamtejszego Lyceum Hosianum.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Krotoszyńskiego, 1 stycznia.

(Wystawa przemysłowa w Kobylinie.)

Jeszcze nie rok cały istniejące Towarzystwo przemysłowe w Kobylinie odważyło się na urządzenie wystawy wyrobów przemysłu, jakim się członkowie jego trudnią.

W niedzielę przed gwiazdką wystawa ta otworzoną została treściami przemowami dyrygentów w lokalu Towarzystwa w strzelnicy. Mała ale czysta salka przystrojona była kobiercami, obrazami, świecami i girlandami, a w środkowym oknie wisiał transparent z napisami: „Myśl, nauka, praca, postęp i niech żyje Towarzystwo przemysłowe.“ Zaraz przy wejściu w prawym rogu sali umieszczone były wyroby kołodzieja Warchalewskiego i kowala Szlagowskiego, dwa plugi wrzesiński i otoski, cztery koła do bryczki, cztery do woza fornalnego i żelazne brony. Po za temi stała maszyna do robienia masła i beczka ze śrubą do peklowania mięsa, wykonane przez bednarza Andrzejewskiego. — Dalej krawcy Czapliski, Kwaczewski i Szymanowski wywiesili rozmaite ubiory męskie, a po za nimi siodlarz i rymarz Wabiński produkował się z uprzążą fornalną i elegancką uzdą do konnej jazdy. Pod oknem z transparentem, stał stół brzozyowy przed kanapą stolarza Kowalskiego, a obok niego drugi siodlarz i rymarz Tyzler wyłożył dwa kuferki podróżne mniejszy i większy, uździenice na forszpanskie konie i rozmaite uzdy i uździenice. Zaraz przy tem powrócił Leopold na stoliku osobnym ułożył dwie sieć do łowienia ryb, dwie siatki od much na konie, wiele sznurów do bielizny grubiej i cienkiej, wiele powrozów, postronków i batów. Obok tych rzeczy w półsłupiu ustawionych było 150 miechów do zboża płociennika Sikorskiego, a tuż przy drzwiach wchodowych z drugiej strony stała sieczkarnia trzykośna, wykonana przez Karola Kwiatkowskiego z Baszkowa i żelazne jego brony. Ponad sieczkarnią i broniami wisiały na ścianie rzeszota i sita różnej wielkości sitarza Czerwńskiego.

W środku sali zastawione w podkowę stoły, odkryte białymi obrusami, założone były następującymi wyrobami: zaraz z brzegu od prawej strony kuśnierż Poturski pokazał nam kożuchowe ubranie kaftan i spodnie, dalej szewcy Lewandowicz, Maciejewski, Szymanowski, Pośledniczak, Kubiarczyk, Myskiewicz rozłożyli swoje wyroby: leżały tam kamazse z korkowemi podeszwami, trzewiki ciepłe damskie, bótiki i trzewiki dla dzieci, bót gospodarskie długie, kamazse lekkie, półbótiki ciepłe i faldorany, wodniaki, bót dla księży, pantofle i bity. W środku sali dwie maszyny do robienia masła własnego wymysłu stolarza Kowalskiego, a między nimi piękny i misterny stolik do szyć z orzechowego drzewa tego samego majstra. Obok stolika tego leżał wielki zamek z przybłatką, wyobrażającą orla polskiego ze sztucznym i niepodobnym do naśladowania kluczem roboty słusza Henckiego.

Na drugim podłunym stole Jan Leopold rzeźnik rozwił na straganach 25 łokci długą kiełbasę, a Urbanikiewicz kilka kieszek wątrobianych i salcesonów. Rzeźnik zaś Lasociński postawił tu wielką wieprzową głowę faszerowaną i po kucharsku strojona. Resztę tego stołu zajął piekarz Maciejewski, a jak z okazji świąt wystawił na okaz makarze i strucle, pracel wielkiego rozmiaru, baby i babki, chleby na młodziach i urodne bułki, ciastka różne i pierniki, a nawet wcale piękny tort.

Wszystkie wyroby opatrzone były kartkami z nazwiskami wykonawców i cenami, które bardzo były umiarkowane; o jakości pojedynczych wyrobów nie będę sądu mego tu wydawał, bobym może się pomylił i niejednemu krwi napisał, myślę że komisja wystawy się trudniąc o osiobici każdemu wykonawcy swój sąd wypowie, tyle jednakowoż mogę i muszę wypowiedzieć, że w ogóle wszystko, co było wystawionem, było dobrem. a w szczególności niyedno nawet wyborowem. Odwiedzanie wystawy było nader licznem, panowie i księża z okolicy wszyscy nieomal tam przybyli, ażeby się przypatrzeć i poznać małosimski przemysł, a wszyscy o ile słyszałem swe zadowolenie wynurzały. Przemysłowcy z Krotoszyńa liczenie się tam znaleźli, a i nie jeden chłopek ciekawie się wszystkiemu przyglądał.

Większa część wyrobów na miejscu zakupioną została, a nawet na niektóre zamówienia zrobiono, bo ich było za mało: pozostałe zaś według woli ich właścicieli spisane zostały i Towarzystwu w asserwacya oddane, a dyrekcyja podjęła się odpowiednią ilość losów pomiędzy publicznością rozprzedać i tak każdemu rzemieślnikowi sprzedanie wyrobu ułatwić.

Nie wiem czy gdziekolwiek w księstwie naszym jakie Towarzystwo przemysłowe myśl takiej wystawy podniosło i przeprowadziło, pierwszy to zdaje się Kobylin, co na tyle odwagi, na tyle objawu żywotności się zdobył.

Wartoby przecież, ażeby i inne Towarzystwa za tym przykładem pójść chciały i o urządzeniu wystaw pomyślały. O ile się mogłem w Kobylinie poinformować nie jest to rzecz tak trudną, byle tylko ktoś chciał i umiał pokierować rzeczą, byle ktoś umiał wywrzeć wpływ na rzemieślników, przekonał ich o korzyściach, chciał się z nimi zpopularyzować i wyrobić sobie u nich zaufanie i przywiązanie. Doniosłość takiej wystawy jest o tyle bardzo wielką, że tym sposobem okoliczna publiczność małych miasteczek ma sposobność poznania rzemieślników naszych, może się przekonać o ich zdolnościach, tak im tylko zaspokajanie swych potrzeb oddawać. Toć większa część publiczności ani wia, że w miasteczku tym lub owem taki lub owaki dobry rzemieślnik istnieje, i dla tego używa pierwszego lepszego, który jęj się nadarzy, a że takim pierwszym lepszym zwykłe rzemieślnik obęd narodowości bywa, mimowoli grzeszy przeciwko narodowości. Dla tego to zdaniem mojem powinny po wszystkich miasteczkach bywać urzędowe wystawy przemysłowe, które bez wątpienia wiele się przyczynią do podniesienia bytu materialnego naszych rzemieślników.

Lwów, 29 grudnia.

(Wybory bezpośrednie i hr. Góluhowski. — Posel Gniwosz złożył mandat. — Z Rady miejskiej. — Święta.)

(T.) Hr. Góluhowski wrócił do Lwowa. Jeżeliby rząd nie odstąpił od zamiaru przeprowadzenia ustawy o wyborach bezpośrednich, nie ulega wątpliwości, że w takim razie ustąpiłby hr. Góluhowski z urzędu namiestnika. Panowie centraliści, rządzący dziś w Austrii, usiłują jeszcze przednać delegacya polską, licząc nawet może na to, że za te lub owe koncesye — nie przekraczające jednak nigdy elaboratu — skłonią się nasi delegaci, jeżeli nie do popierania reformy ustawy wyborczej, to przynajmniej do nieprzeszkadzania jej uchwaleniu. Gdyby ich nadzieje zawiodły, gdyby nasza delegacya ustąpiła z Reichsratu, na być sejm rozwiązany i wybory bezpośrednie z konieczności w Galicyi przeprowadzone. Otóż w takim razie musiałby rząd znaleźć kogo innego na urząd namiestnika, bo hr. Góluhowski nie przyłożyłby ręki do przeprowadzenia tych wyborów i złożyłby urząd. Przed wyjazdem z Wiednia, złożył dzisiejszy namiestnik do rąk cesarza memorandum w sprawie projektowanej przez rząd dzisiejsze reformy wyborczej, w którym uzasadnił powody, dla których ani kraj, na którego jako zastępcę monarchy stoi czele, ani on sam na zaprowadzenie wyborów bezpośrednich zgodzić się nie może. Następnie miał hr. Góluhowski audyencya u cesarza, a co na niej zaszło, nie wiadomo.

W każdym razie, jeżeli centralistyczna klika wiedeńska nie odstąpi od swego zamiaru co do wyborów bezpośrednich, należy być przygotowanym na ważne w Galicyi pod wieloma względami zmiany.

Ze rząd nie znosi w tym kierunku opozycyi i że radby zapobiedz wszelkim manifestacyom na niekorzyść projektu wyborczego, świadczy wczorajsza konfiskata Dziennika polskiego, który gorąco wzywał wszelkie reprezentacye gminne do naśladowania reprezentacyi miasta Lwowa i wysłania petycyi przeciw wyborom bezpośrednim.

Przy tej sposobności nadmienię, że p. Gniwosz radca namiestnictwa, a właściciel dóbr w obwodzie sanockim, wybrany posłem na sejm krajowy z kurii większych posiadłości w Sanockiem, złożył wczoraj mandat poselski. Dla czego, nie wiem.

W Radzie miejskiej lwowskiej toczą się jeszcze ciągle rozprawy nad kwestyą jak pokryć niedobór 150 tysięcy guldenów na rok przyszły preliniowany. Na wczorajsem posiedzeniu, które znowu do godziny 10 wieczór trwało, żadnej jeszcze pod tym względem nie przyjęto uchwały. Niemal wszyscy mówcy przemawiali przeciw projektowanemu przez komisję budżetową podatki czynszowemu. W dyskusyi brało wielu radnych udział, zdania jednak są tak podzielone że trudno jeszcze przewidzieć jaki będzie rezultat walki, jaka się toczy między zwolennikami wniosku komisji, w obronie którego stawali prócz sprawozdawcy p. Jasńskiego, jedynie radni pp. Dymet i Dąbrowski, a przeciwnikami tego wniosku, w których imieniu przemawiali dotychczas pp. Starkel, Wild, Dobrzański i Błotnicki. Panowie Semilski i Schuman zgadzają się na podatek lecz nie taki jak wnosi komisja, a p. Błotnicki dla tego wnioskowi się sprzeciwia, że obliczenia komisji opierają się na fałszywej podstawie, bo na fałszywych, które nie podają prawdziwej cyfry czynszu we Lwowie opłacanego. Z tego też powodu przyszło wczoraj do nie miłych sporów między pp. Błotnickim a Dąbrowskim. Sprawa ta nie będzie już mogła — tym roku być zatwierdzoną i być łatwo może że tymczasowo aż do zaciągnięcia pożyczki będzie uchwalone jakieś połatanie budżetu.

Święta Bożego Narodzenia przepędzili Lwowianie bardzo przyjemnie, bo prześliczna pogoda, przy mierznym mrozie sprzyja nam stale. Towarzystwo żywniarów pod wodzą księgarza p. Richtera korzysta też z pory. Co dzień wśród tłumów publiczności przypatrującej się zabawie, ślizgają się liczni zwolennicy sportu łyżwowego płci obojga na stawie „panieńskim.“

NIEMCY.

* Berlin, 1 stycznia. Jak to przewidzieć było łatwo można, allokucya papieża zajmować będzie prasę niemiecką czas niejaki. Niespodziewanie to odezwane się Papieża w tak ostrych wyrazach naprzeciw rozporządzeniom niemieckiego rządu, wywołało naturalnie zewsząd głosy oburzenia, nawołujące rząd do najenergiczniejszego postawienia się w obec słów papieża obrażających w tak niesłychany sposób — wedle zdania prasy niemieckiej — cesarza i rząd niemiecki. W wybieczkach tych przeciw kurji przoduje organ narodowo-liberałów Nat. Zeitung. Zbytecznem byłoby tu powtarzać wszystkie artykuły i elokwencye niemieckich dzienników, zarzucamy tylko, co pod tym względem pisze Spenersche Zeitung, a co drukuje na nią Nordd. Allg. Zeitung. Dziennik ten pisze: „Spodziewać się należy, że po ostatniej allokucyi, papież z okoliczności powinszowań Nowego roku jeszcze ostrzej się wyrazi, dla tego reprezentant Niemiec przy Stolicy Apostolskiej nie powinien brać wcale udziału w składaniu życzeń Papieżowi. W obec takiego rozdrażnienia głowy katolickiego kościoła mogłoby się narazić reprezentanci Niemiec na usłyszenie słów, których dyplomaci przy dworach panujących słyszeć nie zwykli. W ogóle zdaje nam się wielką kwestyą, czy należy nadal pozostawić pełnomocnika w jego dotychczasowem stanowisku przy papieżu, który tak się wyraża o panującym, którego reprezentuje. Należy się w każdym razie spodziewać, że niemiecki poseł, który miał polecenie złożyć Papieżowi życzenia Nowego Roku po allokucyi 23 grudnia nie ukaże się na pokojach Watykanu, bo grzeźności dyplomatyczne mają tam tylko swą racyą, gdzie rozumieją dyplomatyczne stosunki.“

Wielce jest prawdopodobnem, pisze w skutek tego National Zeitung, że Niemcy zwrą dyplomatyczne stosunki z Papieżem, bo i tak po odrzuceniu przez Papieża nominacyi kardynała Hohenlohe na reprezentanta Niemiec przy Stolicy Apostolskiej, Niemcy reprezentowane były tymczasowo tylko przez zwyczajnego pełnomocnika. Allokucya papieska sprowadziła za sobą konfiskate poznaszkich Ostdeutsche i Posener Zeitun, dzisiaj dowiadujemy się, że następnie skonfiskowała policya Germania, Demokratische Zeitung i Deutsche Landeszeitung, a to w skutek artykułów na korzyść allokucyi i Papieża. W ogóle katolicy niemieccy nie dają się wcale ustraszyc ostrym wystąpieniem rządu, a nawet w Bonn zebrał się na posiedzenie, na którym uchwalili przesłanie kardynałowi Antonellmu następującego telegramu: „Przesyłamy Ojcu świętemu wyrazy jak największego szacunku i wdzięczności za słowa wyrzeczone w allokucyi z 23 grudnia.“ Przewodniczył temu zebraniu ka-

tolików znany Feliks Loë, z tego powodu powiada National Zeitung, że skutecznie było, aby rząd obrócił swą konfiskatę przeciw p. Loë i towarzyszym, aniżeli przeciw niewinnym dziennikom.

Co się tyczy stanowiska rządu i jego dalszych reform dotyczących stosunku państwa do kościoła, to wedle wiarogodnych wiadomości Spenersche Zeitung zgodziło się już ministerstwo na przedłożenie sejmowi projektu o karach kościelnych i dyscyplinarną władzę duchownej. Projekt zaś o ślubach cywilnych ma być chwilowo wstrzymanym, a może nawet zupełnie porzuconym. Ważne to deniesienie, potwierdza i National Zeitung i powiada przy tem, iż wiadomość ta zdaje się bardzo wiarogodną.

Rada związkowa odbyła w dniu 30 grudnia posiedzenie pod przewodnictwem ministra stanu Delbrücka. Obrady dotyczyły projektów do praw dotyczących Alzacyi i Lotaryngii i nie budziły szerszego interesu. Około połowy bieżącego miesiąca rozpocznie Rada związkowa przygotowawcze prace do niemieckiego parlamentu, dla tego nie zadługo zjechać się mają do Berlina członkowie tej najwyższej rady Niemiec, a zwłaszcza ministrowie do niej należący. Na porządku dziennym przyszłej tegorocznej jeszcze kadencji parlamentu postawieniami będą przedewszystkiem dwa ważne bardzo projekta, a mianowicie projekt reorganizacyi armii i projekt do ogólnego prawa prasowego.

I ministrowie odbyli dzisiaj pod przewodnictwem ministra wojny hr. Roon posiedzenie, treść obrad nie doszła przecież do publicznej wiadomości.

FRANCYA.

* Paryż, 30 grudnia. O drugim posiedzeniu podkomisyi, odbytem po obiedzie dnia 28 grudnia w mieszkaniu ks. Broglie, dowiadujemy się dzisiaj bliższych szczegółów, a zwłaszcza, że siedmiu członków podkomisyi pozostało przy swem zdaniu, jakie objawili na rannem zebraniu u p. Thiersa. Siedmiu tych członków podkomisyi dzieli się znowu na trzy frakcyje i tak pp. Delacour i Max Richard stoją po stronie p. Thiersa; pp. Larcy i Grivart należą do stronnictwa dość umiarkowanego, wreszcie pp. Batbie, Broglie i Lucien Brun należą do systematycznej opozycyi. Konferencya trwała od 4 godziny po południu aż do 7 godziny wieczorem. Umiarkowani członkowie podkomisyi nie mogli znaleźć poparcia ani u stronników prezydenta, ani u trzech monarchistów, skutkiem czego drugie to posiedzenie nie osiągnęło żadnego rezultatu. W ten sposób omówiwszy wszystkie kwestye poruszone przez p. Thiersa na rannem posiedzeniu, nie uchwalila podkomisyi nic i rozeszła się z postanowieniem zebrania się na nowo 5 stycznia w mieszkaniu ks. Broglie. Porozumienie więc w dalekiej bardzo jest perspektywie, chociaż organ prezydenta Bien public powiada, że usposobienie umysłów coraz się staje łagodniejszym i wszystko skłania się do najlepszej harmonii pomiędzy rządem a Zgromadzeniem narodowem. Zamiarem p. Thiersa jest jak się zdaje wstawianie ustawiczne w publiczność, że pomiędzy rządem a komisją trzydziestu jak najzupełniejsze panuje porozumienie i że toczą się pomiędzy niemi narady co do przyszłych reform konstytucyjnych. Ze swęj strony czyni p. Thiers wszelkie wysilenia celem przeciągnięcia na swą stronę prawicy i myśli, że obecnie będzie miał z pewnością większość po sobie, czy to dla projektów konstytucyjnych, czy też w celu budowania na korzyść zwanego Zgromadzenia. Obecnie wykazało się, że dziennik Siecle rozpoczął agitacya na korzyść petycyi z zezwoleniem prezydenta. Odkrycie to oburzyło wielu deputowanych prawicy do tego stopnia, że chcieli go chętnie usunąć od steru rządu, albo przynajmniej uczynić nieszkodliwym za pomocą odpowiedzialności ministrów.

Rada ministrów zbierająca się tylko w bardzo ważnych okolicznościach, zebrała się dzisiaj o 10 godzinie. Ogólnie twierdzą, iż celem narady było odwołanie p. Fourniera z Rzymu, aby ulagodzić oburzonemu wielce papieżu. Odwołanie tymczasem p. Fourniera nie potwierdza się, a oficjerowie francuzcy otrzymali polecenie złożone Wiktorowi Emanuelowi życzeń z okoliczności Nowego Roku. P. Thiers zamierza podobno wysłać do Rzymu p. Courcelles, tego samego który w r. 1849 towarzyszył papieżowi do Rzymu w charakterze francuzkiego ambasadora, z listą dyplomatów z której papież ma sobie wybrać sam stosowną i dogodną sobie osobistość. Prezydent dał się podobno nakłonić do tego ustępstwa z tej prostej przyczyny, aby zagrozić przez to interpelacyi, jaką w tej kwestyi miał zamiar wnieść biskup Dupanloup w Izbie. Obecnie potrzebuje Francya sympatyi Włoch i dla tego nie narażając Stolicy apostolskiej chciałby p. Thiers jak najlepsze z Włochami utrzymać stosunki.

Prezydent rzeczpospolitej ukazał się w tych dniach wraz z żoną i panną Dosne na koncercie w konserwatorium. Publiczność przyjęła go okrzykami: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje p. Thiers!“ Donosi o tem organ prezydenta Bien public, a Republique française znany organ eksdyktatora Gambetty poświęca temu przyjęciu cały artykuł i powiada, że to jest najlepsza manifestacya wykształconej parzykiej publiczności przeciw wszelkim intrygom stronnictw. — Okoliczność ta jest najlepszym dowodem popularności p. Thiersa i stosunków jego z naczelnikami radykalnego stronnictwa, co wszystko przemawia za tem, że pomimo całej opozycyi prawicy, prezydent zawsze postawi na swoim i doprowadzi w końcu do ostatecznego celu swe plany i zamiary.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 30 grudnia. Desygnowany nowy poseł francuzki przy Stolicy apostolskiej p. Corcelles zapytał się wedle Union przed/przyjemnie posady poselskiej kardynała Antonellogo, czy Papież na jego nominacya się zgadza, a na potakującą odpowiedź kardynała udał się sam zeszłego piątku do Rzymu, by się zapewnić o zgodzie Papieża i jego życzeniach.

Paryż, 31 grudnia. Ogłoszona dzisiaj przez Union depesza prywatna podaje wiadomość, że infant Alfons burboński objął dowództwo nad zbrojnymi siłami karlistowskimi w Katalonii.

Rzym, 31 grudnia. Desygnowany na posła francuzkiego przy Stolicy apostolskiej generał de Corcelles przybył tu dzisiaj. — Minister wojny Ricotti Magnani powoła milicję prowincjonalną na ćwiczenia wiosenne i zgromadził je w założonym w tym celu obozie.

Rzym, 31 grudnia. Król udzielił dziś posłuchania posłom belgijskiemu i holenderskiemu, którzy wręczyli pisma swe uwiarytelniające, a następnie przyjmował życzenia ciała dyplomatycznego.

Londyn, 31 grudnia. Wedle przesłanej do Times depeszy madryckiej z dnia 30 b. m. obawiają się w

Hispanii powstania Alfonsistów. Rząd przygotowuje środki na jego przytłumienie. — Wedle doniesień z Zanzibar dał sultan tamtejszy amerykańskiemu kapitanowi Wilson zapewnienie, że wszystkich doloży starai, by zapobiedz handlowi niewolnikami.

Nowy-York, 30 grudnia. Urzędownie zaprzeczają wieści o ustąpieniu sekretarza skarbu p. Bouwell.

Nowy-York, 30 grudnia. Wedle nadeszłych tu wiadomości przybrało powstanie na Kubie większe znowu rozmiary; powstańcy dwa razy uderzyli na wojska rządowe.

Bukareszt, 31 grudnia. Zrekyfikowane budżety na rok 1873, które w skutek zaprowadzenia monopolu tabaki i opłaty stęplowej wykazują przewyżkę 13 milionów w stosunku do pierwotnego projektu, przyjęte zostały na dzisiejszem posiedzeniu znaczną większością. — Rząd przyjął dziś urzędownie gwarancya przewozi od otworzonej nowej kolei, łączącej oba dworce bukareszkie.

Petersburg, 1 stycznia. Według ogłoszonego dziś w południe buletynu o stanie w. księcia zastępcy tronu ustaje febra zwolna a stan ogólny chorego jest zadowalniający.

Hongkong, 31 grudnia. Żółta rzeka wystąpiła z koryta i zalala daleko i szeroko całą okolice.

Madryt, 31 grudnia. Wczoraj odbyło się liczne zebranie stronnictwa progresystów, na którym obecny także minister Zorilla w dłuższej przemowie oświadczył się co do położenia obecnego. Odpowiedzi energicznie myśl zagranicznego wmgieszenia z powodu zamierzonych w koloniach reform, oświadczył, że, jeżeliby kongres i korona uchwalili i potwierdzili zniesienie niewolnictwa, uchwała ta bez dalszych względów przeprowadzona zostanie. Potwierdziwszy dalej wiadomość, że na Kubie żadne nie zostaną zaprowadzone reformy, dopóki się tam jeszcze powstanie znajdują, wyraził zaufanie, że, gdyby nawet prawdziwemi były wieści, iż nowe robią się usiłowania dla wywołania rokowań żołnierskich, usiłowania te w rządzonej liberalnie Hiszpanii nie mogą liczyć na powodzenie. Rząd zupełna ma pewność, że całości monarchii żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Mowa ta żywym przyjętą została oklaskami a zgromadzeni odpowiedzieli na nią okrzykiem: „Niech żyje król!“ i „Niech żyje wolność!“ a następnie przyjęli wniosek, wyrażający zaufanie do rządu i zgodę ze zdaniem przez ministra oświadczeniami.

Londyn, 1 stycznia. Turcyi pełnomocnik ogłasza oświadczenie, wedle którego nakazał mu rząd jego wyrażnie, aby oświadczył, że wszelkie w rzekomym okólniku Khalil baszy przypisywane mu zamiary co do unifikacyi zagranicznego długu tureckiego, które były powodem obaw, żadnej zgola nie mają podstawy. — Do Times donoszą z Paryża, że prezydent rzeczpospolitej ograniczy zapewne pełnomocnictwo nowego u Stolicy Apostolskiej zawierzycielonego reprezentanta rządu francuzkiego na takie sprawy, które dotyczą wyłącznie obecnego stanowiska i położenia Papieża. — Sir Bartle Frère przybył wedle nadesłanej tu wiadomości wczoraj do Aten.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Karpaccy Górale, dramat J. Korzeniowskiego, grany na scenie teatru naszego we wtorek, był już tu kilkakrotnie przedstawianym i w piśmie naszym ocenianym, z tego też względu jak nie musimy, że znany jest dobrze naszej publiczności, nie chcąc się powtarzać, nie przywołujemy jego treści, ograniczamy się jedynie na ocenieniu gry artystów na wtorkowem przedstawieniu rzeczonego dramatu występujących. W ogóle powiedzieć musimy, że przedstawienie to należy do wcale udanych, co głównie przypisać należy grze pp. Grabińskich, Heneman i p. Bendy, a wreszcie i innych artystów drugorzędne role grających. Umyslnie z tej ogólnej wzmianki wypuściliśmy p. Grabińskiego (Antos Rewizoreczuk) dla tego, że rola ta najzupełniej nie przypada do skali jego talentu. P. Grabiński jest dobrym, nieraz nawet wyborem kochankiem w komedjach salonowych, do dramatycznych jednak rolę nie ma sily ani też dość ciepła czy uczucia, zjadł też jego Antos Rewizoreczuk wyszedł chłodno, sztywno mimo że pan Grabiński grał starannie jak zwykle — ale grze jego, powtarzamy, brakło ciepła a to właśnie stanowi główne tło charakteru Antosia. — P. Grabińska (Marta) była wyborna; od początku do końca rolę swą przeprowadziła konsekwentnie; a w scenie przekleństwa okazała tyle sily, prawdy, bólu i ognia, że publiczność wcale zaszłoniem okryła ją oklaskami.

Panna Heneman (Prakseda) grała z naturalnością i prawdą a naderwzysko z odpowiednią miarą. Nigdzie nie przekroczyła granic, dla charakteru dziewczęcego przez nią przedstawianego nieokreślonych. Szczególniej zaś z uznaniem wspomniemy grę jej w akcie pierwszym w scenie, gdzie się dowiaduje o porwaniu swego kochanka jak niemniej i 3 akcie w scenie obłąkania. Z obu tych scen pełnych dramatyczności wyszła zwycięsko — wszędzie utrzymywała naturalność i prawdę, przez co też gra jej sprawiła, powtarzamy, prawdą swą należyte wrażenie, które się odbiło w oklaskach, szustnie pozyskanych.

Z uznaniem również wspomniemy o grze p. Bendy (Maksym) jak nie mniej o pełnej komizmu grze p. Heniga (Mandarynusz) i p. Puchniewskiego (Arendarz, żyd) oraz nie wielkiej lecz dobrze oddanej roli p. Moszyńskiego (Prokop).

Przyjemne podnieść musimy staranność całego przedstawienia, co świadczy dobrze o pracy dyrekcyi; na jedno przecież, przekonani o jak najlepszej jej chęciach, zwróciliśmy uwagę, o to że część śpiewna nie szczególnie była wykonana; należałoby przy powtórnym przedstawieniu tego dramatu niedokładność tę usunąć, ile że sily śpiewne są odpowiednie, trzeba by tylko pracą do starannego wykonania zaprawić. Dyrekcyja od początku swego kierownictwa sceną tutejszą działała już wiele dobrego, a dzięki jej pracy, postęp jest widoczny i znaczny, jak tego dowodem i przedstawienie Karpaccich Górali, które było wzorowem, wyższem i staranniejszem od poprzednich przez inne towarzystwa dawanych, że śmiało jej możemy niedokładności w interesie dobra sceny narodowej wytknąć, nie obawiając się dyskredytowania jej w oczach publiczności naszej, bo ta porównu z nami ocenia pracę i usilowania tak dyrekcyi jak artystów, a tym większym jest dla nich uznanie, im z większym waleczy masza trudnościami, jakie miejscowość z natury tutejszych warunków i okoliczności nastęca, i w miarę coraz większego postępu, którego zaprzeczyć niepodobna. Przekonan że jesteśmy, że usilowania te i prace sownie będą opłacały publiczność, liczenie się zbierając na przedstawienia teatru naszego i podtrzymywala go całemi swemi sily, czego też w imieniu polskości jak najmocniej pragniemy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 2 stycznia. Wedle Kölnische Ztg. odda mianowany prezesem ministerstwa hr. Roon tekę ministerstwa wojny generałowi Kamecke. Hrabia Roon mianowany podobno feldmarszałkiem.

Paryż, 1 stycznia. Urzędowe przyjęcie odbyło się dzisiaj w Wersalu bez żadnego ważniejszego wypadku. Prezydent p. Thiers wymienił sympatyczne oświadczenia z członkami ciała dyplomatycznego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 2 stycznia. Dziś w teatrze miejskim pierwszy występ gościnny p. Wandy Kleczkowskiej, śpiewaczki,

kłóta tak za granicą jak i tu występując na scenie niemieckiej, zdobyła sobie zasługę pochwały, spodziewać się więc należy, że i publiczność nasza będzie się zgromadziła, aby posłuchać utalentowanej artystki i złożyć jej swe uznanie. Program dalszego przedstawienia bogaty — oprócz części śpiewnej i deklamacyjnej grana będzie komedia: Ucieśkamy się.

* Wiadomości numer 1. wyszedł w dniu wczorajszym i zawiera obok wiadomości ze świata i z naszych stron artykuł wstępny: 1772—1873 dalej o Węscie i feli-ton: Seweryn Mielżyński.

* Na katolika otrzymaliśmy tal. 8 sr. 10 za pośrednictwem poczty: Robaków; razem złożono tal. 210.

* Tutejsze oba niemieckie dzienniki skonfiskowane zostały, jak nam wiadomo, z powodu zamieszania ustępów z przemówienia papieżkiego odnoszących się do Niemiec. W skutek podobnego kroku polscy, niesłuchanego w dziejach tutejszej niemieckiej publicystyki, uderzyła na alarm Posener Ztg. w artykule, w którym robi polscy uwagi o niewłaściwości jej postępowania. To co ja dziś spotkało, jest dla prasy polskiej prawie chlebem powszednim, a przecież ani jeden ani drugi dziennik niemiecki nie zwykł poczuwać się w podobnych rzeczach do odezwania się w imię zasady wolności słowa, za którym dziś tak gorąco przemawiają.

Nad posiedzeniu reprezentantów miasta Poznania d. 28 b. m. było obecnych 23 członków. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg obrad nad etatem miejskim na rok 1873.

Sprawozdawca w sprawie wydatków na miejskie masztalernie jest p. Löwinski. Zezwolono na utrzymanie dozoru masztalerni zamiast 280 tal., jak to było dotąd, 350 tal.; a na opłacenie parobków 1680 tal. (dotąd 1260 tal.). Ze strony magistratu postawiono wniosek, aby liczbę koni powiększyć z 11 na 13; komisja a z nią reprezentacja koni odrzuciła ten wniosek. Na utrzymanie koni przeznaczono 1869 tal., a przeto tyle, co roku zeszłego. Natomiast zezwolono, aby na podkucie koni zakwalifikowano zamiast 99 tal., 132 tal. W etacie funduszu opodatkowania psów podniósł się przychód i rozechód z 1546 na 1601 talarów.

Gdy przyszło do ustalenia etatu szkół średnich i elementarnych, a to tak męskich jak i żeńskich, oznajmił p. Löwinski, że magistrat oświadczył reprezentantom, iż nie może się zgodzić na wykreślenie pewnych pozycji zawierających podwyższenie plac, a to dla tego, że obecna, ciągle się wzmagająca drożyzna, nie jest wcale przechodową, a przeto podwyższenie plac w tym duchu, w jakim ja proponował magistrat, jest rzeczą niezbędną. Gdyby jednakże Zgromadzenie nie okazało się skłonionem ustalić dotychczasowy budżet w sposób korzystniejszy dla interesowanych stron, w takim razie zażąda magistrat na mocy § 36 regulaminu miejskiego złożenia mieszanej komisji składającej się z członków magistratu, częścią z reprezentantów celem porozumienia się nad tą sprawą.

Nad przedmiotem rzeczonym weszła się dłuższa dyskusja. P. Löwinski mniema, że w obecnym wypadku reprezentanci miasta podwyższyli i uregulowali plac nauczycieli odpowiednio do środków, jakimi rozporządza komisarz. Jeśli obecnie twierdzi Magistrat, że Zgromadzenie dla tego, iż w sierpniu b. r. zezwolono na półroczny dodatek 10%, będący wynikiem panującej drożyzny, tym samym zobowiązało się do podwyższenia wszystkich pensji nauczycielskich o 20 proc., to niech sobie Magistrat pozwoli powiedzieć, iż stało się to pod wrażeniem skrajnego przezeń w nader powabnych kolorach położenia finansowego miasta naszego. Dziś inaczej jestestwo potężne; zamiast spodziewanych plusów w minus i to jest przeważnie powodem, dla czego reprezentanci zmuszeni byli powiększyć pewne nad miarę wygórowane porycje.

W imieniu magistratu występuje sam nadburmistrz Kohleis polecając, aby reprezentanci jeszcze raz wzięli pod obrady rzeczony przedmiot.

Z zarzutami rozmaitego rodzaju przeciw magistratowi występują pp. Mützel i Türk; ten ostatni uskarża się, że komisja szkolna i finansowa na darmo szturmują do magistratu od lat kilku o udzielenie jej dokładnego wykazu dotyczącego stóunków, lat służby i t. p. pojedynczych nauczycieli, tak że dotycząca komisja nie wie wcale, jakimi względami kierował się magistrat, gdy postawił wniosek o podwyższenie plac nauczycieli.

W końcu uchwalono znaczną większością, aby nie przystępować ponownie do obrad nad etatem szkolnym i przyjąć takowy, według wniosku komisji.

O etacie kamelaryjnym na r. 1873 zdaje sprawę pan Brieske. W dochodach znajduje się spodziewana porycja 103,500 tal. pochodząca z podatku dochodowego, która r. 1872 wynosiła tylko 74,000 tal. dalej 40,000 z podatku od miewa i rzezi (dawniej 42,000 tal.). Między wydatkami zamieszczono zamiast 2000 tal. 3000 tal. na numerację pomocników kamelaryjnych itd. 915 (dawniej 600 tal.) na potrzeby kamelaryjny, 26,329 zamiast 11,342 tal. jako subwencja na utrzymanie prowincjonalnych instytucji tudzież prowincjonalnego funduszu budowy gościnieców. — Na stróżów nocnych zezwolono 3000 tal. (na jednego 100 tal.); na utrzymanie spacerów i ogrodów miejskich zamiast 2768 tal. 3574 tal.; na budowę i reparaację miejskich budynków 3548 tal.; na utrzymanie bruków ulicznych 4500 tal. — Pod tyt. 1 zamieszczono placę dla członków magistratu, a zwłaszcza dla burmistrza za 2000 tal. (dotąd pobierał 1600 tal.), dla radcy budowlanego 1800 (dotąd 1300), pierwszego radcy miejskiego 1400 (zamiast 1200), drugiego radcy 1300 (zamiast 1200). — Żadnej z tych pozycji nie popiera komisja finansowa, a zgromadzenie idąc za jej głosem uchwała, aby r. 1873 obowiązywały dawniejsze place.

Podobnie losowi uległy także place niższych i kasowych urzędników. — Z proponowanych przez magistrat pozycji poobcinano od 50—100 tal. Tak przeto pobierać będzie pierwszy sekretarz 800 tal., drugi sekretarz 750 tal., trzeci sekretarz 700, a czwarty 600 tal.; obaj biurowi asystenci po 450 tal.; inspektor miejski 850 tal. wraz z wolnym mieszkaniem, światłem i opalem; kamelaryjny kasowy 1100 tal., serwis-rendant 800 tal., kontroler kasowy 800 tal., asystent kasowy 600. — W ten sposób extrarordynarium wynosić będzie 16,599 tal.

Zezwolono w dalszym ciągu na zakupno 5 wozów, do wywożenia nieczystości ulicznych i udzieleno 120 tal. jako gwiazdek dla służby szpitala miejskiego. Bufet teatralny wydzielony został p. Hoffmanowi, który placę będzie od każdego wieczora 15 sgr. (dotąd placono 8 sgr.).

W miejsce powinności noworocznych otrzymaliśmy dla ubogich Towarzystwa Winceneta a Paulo tal. 2 od pani Heleny Turno z Poznania a tal. 1 od p. dr. Au dla Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt.

* Od Zarządu Ochronki w Bydgoszczy otrzymaliśmy następujące pismo.

Odwolując się na prośbę, unieszoną niedawno w kilku pismach publicznych, odczytamy się powtórnie do sere litosei, prosząc uprzejmie i uniżenie, o łaskawe poparcie Loteryi naszej — którą na korzyść Ochronki tutejszej urządzamy — przez nadesłanie fantów w jak najkrótszym czasie, na ręce nasze. — Mamy nadzieję, iż przy chęciach dobrych, znajdzie się pewno w każdym domu i handlu, jakiś drobny, zbyteczny graciek, który przez łaskawych dawców, na szale miłosierdzia dla sierot zrucono, zaważy z pewnością przed Bogiem, jako drogocenna ofiara.

Bydgoszcz 1go Stycznia 1873 r.

Konstantyna Lebińska Julia Preys's.
Hoffman str. 3. Bahnhof str. 10.

* Z Klecka donoszą, że od czasu otwarcia poznańskognośnieńskich koleji ceny artykułów żywności podniosły się tamże do wysokości, praktykowanych tylko w większych miastach. I tak placę tam obecnie za funt miewa wolowego 5 sgr., za funt wieprzowiny 6 sgr. a gęsinę 7½ sgr.

* Ks. proboszczowi Fligierskiemu w Poniecu, odebraną zosłała reskryptem tutejszej rejencji inspekcja nad szkołami znajdującymi się w jego parafii. Następny jego dotąd nie mianowano.

* Jest do obsadzenia posada nauczyciela szkoły kat. w Wielowie, w powiecie ostrowskim.

* Z powodu niedozwolonego wydalenia się z granic pruskich, a to celem uwolnienia się od służby wojskowej, ściga królewska prokuratura w Szubinie 19 osób.

* Rząd pruski snąc stanowczo powziął zamiar podwyższenia pensji nauczycieli elementarnych. Taki przynajmniej możemy wyciągnąć wniosek z tego, czegośmy z wiarogodnego dowiedzieli się źródła. Oto przed kilku dniami nadeszły do tutejszej rejencji instrukcje z Berlina, żądające opinii władzy

poznańskiej w tej sprawie.

Na mocy tego, co dotychczas już w kwestyi tej uczyniono, możemy z nauczycielami naszymi miłą podzielić się wiadomością, bo gdyby władze przeprowadziły swój zamiar, który w wyższych sferach znajduje dotychczas poparcie, dola nauczycieli naszych doznałaby znacznej osady.

Zdaje się, że syпка i rola mają i nadal pozostać przy pensyi, a drzewo i pomieszkazanie nie będą prawdopodobnie do niej liczone.

* Dziennik Mód wychodzący w Krakowie, zjednał sobie w przedleg jednego kwartału przeszło tysiąc prenumeratorów. — Szczęść Boże!

* Szymon Kuczkowski, proboszcz u św. Antoniego we Lwowie, zmarł tamże nagle, śnięty apopleksy, dnia 26 z. m. Przez lat 20 oddawał się gorliwie nadzorowi szkół, w chwilach ciężkich dla narodu nie usuwał się od obowiązków obywatelskich, ubogim w parafii lyczakowski był ojcem i opiekunem. Przed kilkoma miesiącami został przedstawiony na kanonik kapituły lwowskiej.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 3 stycznia Daniela i Genowefy panny; w kalendarzu słowiańskim Wlastymyły. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 57.

Dnia 3 stycznia 1601 zwycięstwo nad Szwedami pod Wenden. — 1730 śmierć hetmana Ludwika Pocięja. — 1795 deklaracja Austrii i Rosji do zupełnego rozbioru Polski.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 2 stycznia:

HOTEL FRANCUSKI. Ignacy Skrachowski z Berlina, Hrabia Poniski z Dominowa, Hrabia Buński z Popówka, Dziembowski z Wronek, Niegolewski z żoną z Niegolewa, Mielecki Janusz z Nieszawy, L. pński z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 2 stycznia.

Zyto: cena regulacyjna 53½ — na styczeń 53½, — styczeń-luty 53½, — luty-marzec 54 marzec-kwiecień — na wiosnę 54½, — kwiecień-maj 54½.

Okowita: cena regulacyjna 17½ — na styczeń 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 17½, maj 17½, czerwiec —.

* Meka. Berlin, 31 grudnia. Pszenka Nro. 0 11½ — tal. Nro. 0 i 1 11-10½, rzana Nro. 0 8½-8 — Nro. 0 i 1 7½-7½.

Giełda berlińska, 31 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w mieście 72—89 talar. wedle gatunku żądano; psra polska 83, piękna bialo-psra polska 87 tal. z kolei plac; na grudzień 82-81½, grudzień-styczeń 81-8½, na kwiecień 81½-82, maj-czerwiec 81½-82 tal. plac.

Zyto: per 1000 kilo w mieście 55-60 tal. wedle gat. żąd. — na styczeń 55½, — luty-marzec 56½, — marzec-kwiecień 56½-57½, — kwiecień-maj 57½-58½, — maj-czerwiec 58½-59½, — czerwiec-luty 59½-60½, — luty-marzec 60½-61½, — marzec-kwiecień 61½-62½, — kwiecień-maj 62½-63½, — maj-czerwiec 63½-64½, — czerwiec-luty 64½-65½, — luty-marzec 65½-66½, — marzec-kwiecień 66½-67½, — kwiecień-maj 67½-68½, — maj-czerwiec 68½-69½, — czerwiec-luty 69½-70½, — luty-marzec 70½-71½, — marzec-kwiecień 71½-72½, — kwiecień-maj 72½-73½, — maj-czerwiec 73½-74½, — czerwiec-luty 74½-75½, — luty-marzec 75½-76½, — marzec-kwiecień 76½-77½, — kwiecień-maj 77½-78½, — maj-czerwiec 78½-79½, — czerwiec-luty 79½-80½, — luty-marzec 80½-81½, — marzec-kwiecień 81½-82½, — kwiecień-maj 82½-83½, — maj-czerwiec 83½-84½, — czerwiec-luty 84½-85½, — luty-marzec 85½-86½, — marzec-kwiecień 86½-87½, — kwiecień-maj 87½-88½, — maj-czerwiec 88½-89½, — czerwiec-luty 89½-90½, — luty-marzec 90½-91½, — marzec-kwiecień 91½-92½, — kwiecień-maj 92½-93½, — maj-czerwiec 93½-94½, — czerwiec-luty 94½-95½, — luty-marzec 95½-96½, — marzec-kwiecień 96½-97½, — kwiecień-maj 97½-98½, — maj-czerwiec 98½-99½, — czerwiec-luty 99½-100½, — luty-marzec 100½-101½, — marzec-kwiecień 101½-102½, — kwiecień-maj 102½-103½, — maj-czerwiec 103½-104½, — czerwiec-luty 104½-105½, — luty-marzec 105½-106½, — marzec-kwiecień 106½-107½, — kwiecień-maj 107½-108½, — maj-czerwiec 108½-109½, — czerwiec-luty 109½-110½, — luty-marzec 110½-111½, — marzec-kwiecień 111½-112½, — kwiecień-maj 112½-113½, — maj-czerwiec 113½-114½, — czerwiec-luty 114½-115½, — luty-marzec 115½-116½, — marzec-kwiecień 116½-117½, — kwiecień-maj 117½-118½, — maj-czerwiec 118½-119½, — czerwiec-luty 119½-120½, — luty-marzec 120½-121½, — marzec-kwiecień 121½-122½, — kwiecień-maj 122½-123½, — maj-czerwiec 123½-124½, — czerwiec-luty 124½-125½, — luty-marzec 125½-126½, — marzec-kwiecień 126½-127½, — kwiecień-maj 127½-128½, — maj-czerwiec 128½-129½, — czerwiec-luty 129½-130½, — luty-marzec 130½-131½, — marzec-kwiecień 131½-132½, — kwiecień-maj 132½-133½, — maj-czerwiec 133½-134½, — czerwiec-luty 134½-135½, — luty-marzec 135½-136½, — marzec-kwiecień 136½-137½, — kwiecień-maj 137½-138½, — maj-czerwiec 138½-139½, — czerwiec-luty 139½-140½, — luty-marzec 140½-141½, — marzec-kwiecień 141½-142½, — kwiecień-maj 142½-143½, — maj-czerwiec 143½-144½, — czerwiec-luty 144½-145½, — luty-marzec 145½-146½, — marzec-kwiecień 146½-147½, — kwiecień-maj 147½-148½, — maj-czerwiec 148½-149½, — czerwiec-luty 149½-150½, — luty-marzec 150½-151½, — marzec-kwiecień 151½-152½, — kwiecień-maj 152½-153½, — maj-czerwiec 153½-154½, — czerwiec-luty 154½-155½, — luty-marzec 155½-156½, — marzec-kwiecień 156½-157½, — kwiecień-maj 157½-158½, — maj-czerwiec 158½-159½, — czerwiec-luty 159½-160½, — luty-marzec 160½-161½, — marzec-kwiecień 161½-162½, — kwiecień-maj 162½-163½, — maj-czerwiec 163½-164½, — czerwiec-luty 164½-165½, — luty-marzec 165½-166½, — marzec-kwiecień 166½-167½, — kwiecień-maj 167½-168½, — maj-czerwiec 168½-169½, — czerwiec-luty 169½-170½, — luty-marzec 170½-171½, — marzec-kwiecień 171½-172½, — kwiecień-maj 172½-173½, — maj-czerwiec 173½-174½, — czerwiec-luty 174½-175½, — luty-marzec 175½-176½, — marzec-kwiecień 176½-177½, — kwiecień-maj 177½-178½, — maj-czerwiec 178½-179½, — czerwiec-luty 179½-180½, — luty-marzec 180½-181½, — marzec-kwiecień 181½-182½, — kwiecień-maj 182½-183½, — maj-czerwiec 183½-184½, — czerwiec-luty 184½-185½, — luty-marzec 185½-186½, — marzec-kwiecień 186½-187½, — kwiecień-maj 187½-188½, — maj-czerwiec 188½-189½, — czerwiec-luty 189½-190½, — luty-marzec 190½-191½, — marzec-kwiecień 191½-192½, — kwiecień-maj 192½-193½, — maj-czerwiec 193½-194½, — czerwiec-luty 194½-195½, — luty-marzec 195½-196½, — marzec-kwiecień 196½-197½, — kwiecień-maj 197½-198½, — maj-czerwiec 198½-199½, — czerwiec-luty 199½-200½, — luty-marzec 200½-201½, — marzec-kwiecień 201½-202½, — kwiecień-maj 202½-203½, — maj-czerwiec 203½-204½, — czerwiec-luty 204½-205½, — luty-marzec 205½-206½, — marzec-kwiecień 206½-207½, — kwiecień-maj 207½-208½, — maj-czerwiec 208½-209½, — czerwiec-luty 209½-210½, — luty-marzec 210½-211½, — marzec-kwiecień 211½-212½, — kwiecień-maj 212½-213½, — maj-czerwiec 213½-214½, — czerwiec-luty 214½-215½, — luty-marzec 215½-216½, — marzec-kwiecień 216½-217½, — kwiecień-maj 217½-218½, — maj-czerwiec 218½-219½, — czerwiec-luty 219½-220½, — luty-marzec 220½-221½, — marzec-kwiecień 221½-222½, — kwiecień-maj 222½-223½, — maj-czerwiec 223½-224½, — czerwiec-luty 224½-225½, — luty-marzec 225½-226½, — marzec-kwiecień 226½-227½, — kwiecień-maj 227½-228½, — maj-czerwiec 228½-229½, — czerwiec-luty 229½-230½, — luty-marzec 230½-231½, — marzec-kwiecień 231½-232½, — kwiecień-maj 232½-233½, — maj-czerwiec 233½-234½, — czerwiec-luty 234½-235½, — luty-marzec 235½-236½, — marzec-kwiecień 236½-237½, — kwiecień-maj 237½-238½, — maj-czerwiec 238½-239½, — czerwiec-luty 239½-240½, — luty-marzec 240½-241½, — marzec-kwiecień 241½-242½, — kwiecień-maj 242½-243½, — maj-czerwiec 243½-244½, — czerwiec-luty 244½-245½, — luty-marzec 245½-246½, — marzec-kwiecień 246½-247½, — kwiecień-maj 247½-248½, — maj-czerwiec 248½-249½, — czerwiec-luty 249½-250½, — luty-marzec 250½-251½, — marzec-kwiecień 251½-252½, — kwiecień-maj 252½-253½, — maj-czerwiec 253½-254½, — czerwiec-luty 254½-255½, — luty-marzec 255½-256½, — marzec-kwiecień 256½-257½, — kwiecień-maj 257½-258½, — maj-czerwiec 258½-259½, — czerwiec-luty 259½-260½, — luty-marzec 260½-261½, — marzec-kwiecień 261½-262½, — kwiecień-maj 262½-263½, — maj-czerwiec 263½-264½, — czerwiec-luty 264½-265½, — luty-marzec 265½-266½, — marzec-kwiecień 266½-267½, — kwiecień-maj 267½-268½, — maj-czerwiec 268½-269½, — czerwiec-luty 269½-270½, — luty-marzec 270½-271½, — marzec-kwiecień 271½-272½, — kwiecień-maj 272½-273½, — maj-czerwiec 273½-274½, — czerwiec-luty 274½-275½, — luty-marzec 275½-276½, — marzec-kwiecień 276½-277½, — kwiecień-maj 277½-278½, — maj-czerwiec 278½-279½, — czerwiec-luty 279½-280½, — luty-marzec 280½-281½, — marzec-kwiecień 281½-282½, — kwiecień-maj 282½-283½, — maj-czerwiec 283½-284½, — czerwiec-luty 284½-285½, — luty-marzec 285½-286½, — marzec-kwiecień 286½-287½, — kwiecień-maj 287½-288½, — maj-czerwiec 288½-289½, — czerwiec-luty 289½-290½, — luty-marzec 290½-291½, — marzec-kwiecień 291½-292½, — kwiecień-maj 292½-293½, — maj-czerwiec 293½-294½, — czerwiec-luty 294½-295½, — luty-marzec 295½-296½, — marzec-kwiecień 296½-297½, — kwiecień-maj 297½-298½, — maj-czerwiec 298½-299½, — czerwiec-luty 299½-300½, — luty-marzec 300½-301½, — marzec-kwiecień 301½-302½, — kwiecień-maj 302½-303½, — maj-czerwiec 303½-304½, — czerwiec-luty 304½-305½, — luty-marzec 305½-306½, — marzec-kwiecień 306½-307½, — kwiecień-maj 307½-308½, — maj-czerwiec 308½-309½, — czerwiec-luty 309½-310½, — luty-marzec 310½-311½, — marzec-kwiecień 311½-312½, — kwiecień-maj 312½-313½, — maj-czerwiec 313½-314½, — czerwiec-luty 314½-315½, — luty-marzec 315½-316½, — marzec-kwiecień 316½-317½, — kwiecień-maj 317½-318½, — maj-czerwiec 318½-319½, — czerwiec-luty 319½-320½, — luty-marzec 320½-321½, — marzec-kwiecień 321½-322½, — kwiecień-maj 322½-323½, — maj-czerwiec 323½-324½, — czerwiec-luty 324½-325½, — luty-marzec 325½-326½, — marzec-kwiecień 326½-327½, — kwiecień-maj 327½-328½, — maj-czerwiec 328½-329½, — czerwiec-luty 329½-330½, — luty-marzec 330½-331½, — marzec-kwiecień 331½-332½, — kwiecień-maj 332½-333½, — maj-czerwiec 333½-334½, — czerwiec-luty 334½-335½, — luty-marzec 335½-336½, — marzec-kwiecień 336½-337½, — kwiecień-maj 337½-338½, — maj-czerwiec 338½-339½, — czerwiec-luty 339½-340½, — luty-marzec 340½-341½, — marzec-kwiecień 341½-342½, — kwiecień-maj 342½-343½, — maj-czerwiec 343½-344½, — czerwiec-luty 344½-345½, — luty-marzec 345½-346½, — marzec-kwiecień 346½-347½, — kwiecień-maj 347½-348½, — maj-czerwiec 348½-349½, — czerwiec-luty 349½-350½, — luty-marzec 350½-351½, — marzec-kwiecień 351½-352½, — kwiecień-maj 352½-353½, — maj-czerwiec 353½-354½, — czerwiec-luty 354½-355½, — luty-marzec 355½-356½, — marzec-kwiecień 356½-357½, — kwiecień-maj 357½-358½, — maj-czerwiec 358½-359½, — czerwiec-luty 359½-360½, — luty-marzec 360½-361½, — marzec-kwiecień 361½-362½, — kwiecień-maj 362½-363½, — maj-czerwiec 363½-364½, — czerwiec-luty 364½-365½, — luty-marzec 365½-366½, — marzec-kwiecień 366½-367½, — kwiecień-maj 367½-368½, — maj-czerwiec 368½-369½, — czerwiec-luty 369½-370½, — luty-marzec 370½-371½, — marzec-kwiecień 371½-372½, — kwiecień-maj 372½-373½, — maj-czerwiec 373½-374½, — czerwiec-luty 374½-375½, — luty-marzec 375½-376½, — marzec-kwiecień 376½-377½, — kwiecień-maj 377½-378½, — maj-czerwiec 378½-379½, — czerwiec-luty 379½-380½, — luty-marzec 380½-381½, — marzec-kwiecień 381½-382½, — kwiecień-maj 382½-383½, — maj-czerwiec 383½-384½, — czerwiec-luty 384½-385½, — luty-marzec 385½-386½, — marzec-kwiecień 386½-387½, — kwiecień-maj 387½-388½, — maj-czerwiec 388½-389½, — czerwiec-luty 389½-390½, — luty-marzec 390½-391½, — marzec-kwiecień 391½-392½, — kwiecień-maj 392½-393½, — maj-czerwiec 393½-394½, — czerwiec-luty 394½-395½, — luty-marzec 395½-396½, — marzec-kwiecień 396½-397½, — kwiecień-maj 397½-398½, — maj-czerwiec 398½-399½, — czerwiec-luty 399½-400½, — luty-marzec 400½-401½, — marzec-kwiecień 401½-402½, — kwiecień-maj 402½-403½, — maj-czerwiec 403½-404½, — czerwiec-luty 404½-405½, — luty-marzec 405½-406½, — marzec-kwiecień 406½-407½, — kwiecień-maj 407½-408½, — maj-czerwiec 408½-409½, — czerwiec-luty 409½-410½, — luty-marzec 410½-411½, — marzec-kwiecień 411½-412½, — kwiecień-maj 412½-413½, — maj-czerwiec 413½-414½, — czerwiec-luty 414½-415½, — luty-marzec 415½-416½, — marzec-kwiecień 416½-417½, — kwiecień-maj 417½-418½, — maj-czerwiec 418½-419½, — czerwiec-luty 419½-420½, — luty-marzec 420½-421½, — marzec-kwiecień 421½-422½, — kwiecień-maj 422½-423½, — maj-czerwiec 423½-424½, — czerwiec-luty 424½-425½, — luty-marzec 425½-426½, — marzec-kwiecień 426½-427½, — kwiecień-maj 427½-428½, — maj-czerwiec 428½-429½, — czerwiec-luty 429½-430½, — luty-marzec 430½-431½, — marzec-kwiecień 431½-432½, — kwiecień-maj 432½-433½, — maj-czerwiec 433½-434½, — czerwiec-luty 434½-435½, — luty-marzec 435½-436½, — marzec-kwiecień 436½-437½, — kwiecień-maj 437½-438½, — maj-czerwiec 438½-439½, — czerwiec-luty 439½-440½, — luty-marzec 440½-441½, — marzec-kwiecień 441½-442½, — kwiecień-maj 442½-443½, — maj-czerwiec 443½-444½, — czerwiec-luty 444½-445½, — luty-marzec 445½-446½, — marzec-kwiecień 446½-447½, — kwiecień-maj 447½-448½, — maj-czerwiec 448½-449½, — czerwiec-luty 449½-450½, — luty-marzec 450½-451½, — marzec-kwiecień 451½-452½, — kwiecień-maj 452½-453½, — maj-czerwiec 453½-454½, — czerwiec-luty 454½-455½, — luty-marzec 455½-456½, — marzec-kwiecień 456½-457½, — kwiecień-maj 457½-458½, — maj-czerwiec 458½-459½, — czerwiec-luty 459½-460½, — luty-marzec 460½-461½, — marzec-kwiecień 461½-462½, — kwiecień-maj 462½-463½, — maj-czerwiec 463½-464½, — czerwiec-luty 464½-465½, — luty-marzec 465½-466½, — marzec-kwiecień 466½-467½, — kwiecień-maj 467½-468½, — maj-czerwiec 468½-469½, — czerwiec-luty 469½-470½, — luty-marzec 470½-471½, — marzec-kwiecień 471½-472½, — kwiecień-maj 472½-473½, — maj-czerwiec 473½-474½, — czerwiec-luty 474½-475½, — luty-marzec 475½-476½, — marzec-kwiecień 476½-477½, — kwiecień-maj 477½-478½, — maj-czerwiec 478½-479½, — czerwiec-luty 479½-480½, — luty-marzec 480½-481½, — marzec-kwiecień 481½-482½, — kwiecień-maj 482½-483½, — maj-czerwiec 483½-484½, — czerwiec-luty 484½-485½, — luty-marzec 485½-486½, — marzec-kwiecień 486½-487½, — kwiecień-maj 487½-488½, — maj-czerwiec 488½-489½, — czerwiec-luty 489½-490½, — luty-marzec 490½-491½, — marzec-kwiecień 491½-492½, — kwiecień-maj 492½-493½, — maj-czerwiec 493½-494½, — czerwiec-luty 494½-495½, — luty-marzec 495½-496½, — marzec-kwiecień 496½-497½, — kwiecień-maj 497½-498½, — maj-czerwiec 498½-499½, — czerwiec-luty 499½-500½, — luty-marzec 500½-501½, — marzec-kwiecień 501½-502½, — kwiecień-maj 502½-503½, — maj-czerwiec 503½-504½, — czerwiec-luty 504½-505½, — luty-marzec 505½-506½, — marzec-kwiecień 506½-507½, — kwiecień-maj 507½-508½, — maj-czerwiec 508½-509½, — czerwiec-luty 509½-510½, — luty-marzec 510½-511½, — marzec-kwiecień 511½-512½, — kwiecień-maj 512½-513½, — maj-czerwiec 513½-514½, — czerwiec-luty 514½-515½, — luty-marzec 515½-516½, — marzec-kwiecień 516½-517½, — kwiecień-maj 517½-518½, — maj-czerwiec 518½-519½, — czerwiec-luty 519½-520½, — luty-marzec 520½-521½, — marzec-kwiecień 521½-522½, — kwiecień-maj 522½-523½, — maj-czerwiec 523½-524½, — czerwiec-luty 524½-525½, — luty-marzec 525½-526½, — marzec-kwiecień 526½-527½, — kwiecień-maj 527½-528½, — maj-czerwiec 528½-529½

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.